

18 kwietnia. Wielki Piątek. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Iz 52, 13 – 53, 12) Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i bardzo wyrośnie. Jak wielu osłupiało na Jego widok – tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi – tak mnogie narody się zdumieją, królowie zamkną przed Nim usta, bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano, i pojmą coś niesłychanego. Któż uwierzy temu, co usłyszeliśmy? Komu się ramię Pańskie objawiło? On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby chciano na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a my uznaliśmy Go za skazańca, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła na Niego chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze uzdrowienie. Wszyscy pobłądziliśmy jak owce, każdy z nas się zwrócił ku własnej drodze, a Pan obarczył Go winami nas wszystkich. Dręczono Go, lecz sam pozwolił się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. Po udreće i sędzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był na równi z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego

ustach kłamstwo nie powstało. Spodobało się Panu zmiążyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Sprawiedliwy mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz za to, że siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu i oręduje za przestępcami.

(Iz 52, 13 – 53, 12)

Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybije się, wywyższy i bardzo wyrośnie. Jak wielu osłupiało na Jego widok – tak nieuczynkowo został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi – tak mnogie narody się zdumieją, królowie zamkną przed Nim usta, bo ujrzą coś, czego im nigdy nie opowiadano, i pojmą coś niesłychanego. Któż uwierzy temu, co usłyszeliśmy? Komu się ramię Pańskie objawiło? On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby chciano na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic.

Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a my uznaliśmy Go za skazańca, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła na Niego chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze uzdrowienie.

Wszyscy pobłądziliśmy jak owce, każdy z nas się zwrócił ku własnej drodze, a Pan obarczył Go winami nas wszystkich. Dręczono Go, lecz sam pozwolił się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie

otworzył ust swoich.

Po udręce i sędzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był na równi z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie powstało.

Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Sprawiedliwy mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie.

Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz za to, że siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu i oręduje za przestępcami.

(Ps 31 (30), 2 i 6. 12ab i 13. 15-16. 17 i 25 (R.: por. Łk 23, 46))

Ojcze, w Twe ręce składam ducha mego

Panie, do Ciebie się uciekam,
niech nigdy nie doznam zawodu,
wybaw mnie w sprawiedliwości Twojej!
W ręce Twoje powierzam ducha mego,
Ty mnie odkupisz, Panie, wierny Boże.

Ojcze, w Twe ręce składam ducha mego

Stałem się przykładem hańby
dla wszystkich moich wrogów,
dla sąsiadów przedmiotem odrazy.
Zapomnieli o mnie w sercach jak o zmarłym,
stałem się jak wyrzucone naczynie.

Ojcze, w Twe ręce składam ducha mego

Ja zaś pokładam ufność w Tobie, Panie,
i mówię: «Ty jesteś moim Bogiem».
W Twoim ręku są moje losy,
wyrwij mnie z rąk wrogów i prześladowców.

Ojcze, w Twe ręce składam ducha mego

Niech Twoje oblicze zajaśnieje nad Twym sługą,
wybaw mnie w swoim miłosierdziu.
Bądźcie dzielni i mężnego serca,
wszyscy, którzy ufacie Panu.

Ojcze, w Twe ręce składam ducha mego

(Hbr 4, 14-16; 5, 7-9)

Mając arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddanego próbie pod każdym względem podobnie jak my – z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy doznali miłosierdzia i znaleźli łaskę pomocy w stosownej chwili.

Chrystus bowiem z głośnym wołaniem i płaczem za swych dni doczesnych zanosił gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości.

I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają.

Aklamacja:

Dla nas Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię.

(J 18, 1 – 19, 42)

Po wieczerzy Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron. Był tam ogród, do którego wszedł On i Jego uczniowie. Także i Judasz, który Go wydał, znał to miejsce, bo Jezus i uczniowie Jego często się tam gromadzili. Judasz, otrzymawszy kohortę oraz strażników od

arcykapłanów i faryzeuszów, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią. A Jezus, wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł do nich: „Kogo szukacie?”. Odpowiedzieli Mu: „Jezusa z Nazaretu”. Rzekł do nich Jezus: „Ja jestem”. Również i Judasz, który Go wydał, stał między nimi. Skoro więc Jezus rzekł do nich: Ja jestem, cofnęli się i upadli na ziemię. Powtórnie ich zapytał: „Kogo szukacie?”. Oni zaś powiedzieli: „Jezusa z Nazaretu”. Jezus odrzekł: „Powiedziałem wam, że Ja jestem. Jeżeli więc Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść”. Stało się tak, aby się wypełniło słowo, które wypowiedział: Nie utraciłem żadnego z tych, których Mi dałeś. Wówczas Szymon Piotr, który miał miecz, dobył go, uderzył sługę arcykapłana i odciął mu prawe ucho. A słudze było na imię Malchos. Na to rzekł Jezus do Piotra: „Schowaj miecz do pochwy. Czyż nie mam wypić kielicha, który Mi podał Ojciec?”.

Wówczas kohorta oraz trybun razem ze strażnikami żydowskimi pojмали Jezusa, związali Go i zaprowadzili najpierw do Annasza. Był on bowiem teściem Kajfasza, który owego roku pełnił urząd arcykapłański. Właśnie Kajfasz poradził Żydom, że lepiej jest, aby jeden człowiek zginął za naród.

A szedł za Jezusem Szymon Piotr razem z innym uczniem. Uczeń ten był znany arcykapłanowi i dlatego wszedł za Jezusem na dziedziniec pałacu arcykapłana, natomiast Piotr zatrzymał się przed bramą, na zewnątrz. Wszedł więc ów drugi uczeń, znany arcykapłanowi, pomówił z odźwierną i wprowadził Piotra do środka. A służąca odźwierna rzekła do Piotra: „Czy może i ty jesteś jednym spośród uczniów tego człowieka?”. On odpowiedział: „Nie jestem”. A że było zimno, strażnicy i słudzy, rozpaliwszy ognisko, stali przy nim i grzali się. Wśród nich stał także Piotr i grzał się przy ogniu.

Arcykapłan więc zapytał Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę. Jezus mu odpowiedział: „Ja przemawiałem jawnie przed światem. Nauczałem

zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie nauczałem niczego. Dlaczego Mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem. Przecież oni wiedzą, co powiedziałem". Gdy to rzekł, jeden ze sług stojących obok spoliczkował Jezusa, mówiąc: „Tak odpowiadasz arcykapłanowi?". Odrzekł mu Jezus: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?". Następnie Annasz wysłał Go związanego do arcykapłana Kajfasza.

A Szymon Piotr stał i grzał się przy ogniu. Powiedzieli wówczas do niego: „Czy i ty nie jesteś jednym z Jego uczniów?". On zaprzeczył, mówiąc: „Nie jestem". Jeden ze sług arcykapłana, krewny tego, któremu Piotr odciął ucho, rzekł: „Czyż nie ciebie widziałem razem z Nim w ogrodzie?". Piotr znowu zaprzeczył i zaraz zapiał kogut.

Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium. A było to wczesnym rankiem. Oni sami jednak nie weszli do pretorium, aby się nie skalać i móc spożyć Paschę. Dlatego Piłat wyszedł do nich na zewnątrz i rzekł: „Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi?". W odpowiedzi rzekli do niego: „Gdyby to nie był złoczyńca, nie wydalibyśmy Go tobie". Piłat więc rzekł do nich: „Weźcie Go sobie i osądźcie według swojego prawa". Odpowiedzieli mu Żydzi: „Nam nie wolno nikogo zabić". Tak miało się spełnić słowo Jezusa, w którym zapowiedział, jaką śmiercią miał umrzeć.

Wtedy Piłat powtórnie wszedł do pretorium, a przywoławszy Jezusa, rzekł do Niego: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?". Jezus odpowiedział: „Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?". Piłat odparł: „Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Co uczyniłeś?". Odpowiedział Jezus: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy

moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd". Piłat zatem powiedział do Niego: „A więc jesteś królem?”. Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu". Rzekł do Niego Piłat: „Cóż to jest prawda?". To powiedziawszy, wyszedł ponownie do Żydów i rzekł do nich: „Ja nie znajduję w Nim żadnej winy. Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego więźnia. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił Króla żydowskiego?". Oni zaś powtórnie zawołali: „Nie tego, lecz Barabasa!". A Barabasz był rozbójnikiem.

Wówczas Piłat zabrał Jezusa i kazał Go ubiczować. A żołnierze, uplótłszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym. Potem podchodzili do Niego i mówili: „Witaj, Królu żydowski!". I policzkowali Go. A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich: „Oto wyprowadzam Go wam na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy". Jezus więc wyszedł na zewnątrz w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: „Oto Człowiek". Gdy Go ujrzeni arcykapłani i słudzy, zawołali: „Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!". Rzekł do nich Piłat: „Zabierzcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy". Odpowiedzieli mu Żydzi: „My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym".

Gdy Piłat usłyszał te słowa, jeszcze bardziej się uląkł. Wszedł znów do pretorium i zapytał Jezusa: „Skąd Ty jesteś?". Jezus jednak nie dał mu odpowiedzi. Rzekł więc Piłat do Niego: „Nie chcesz ze mną mówić? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Ciebie i mam władzę Ciebie ukrzyżować?". Jezus odpowiedział: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który

Mnie wydał tobie". Odtąd Piłat usiłował Go uwolnić. Żydzi jednak zawołali: „Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się cesarowi”.

Gdy więc Piłat usłyszał te słowa, wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów: „Oto wasz król!”. A oni krzyczeli: „Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!”. Piłat powiedział do nich: „Czyż króla waszego mam ukrzyżować?”. Odpowiedzieli arcykapłani: „Poza cezarem nie mamy króla”. Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano.

Zabrali zatem Jezusa. A On sam, dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa. Wypisał też Piłat tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: Jezus Nazarejczyk, Król żydowski. Napis ten czytało wielu Żydów, ponieważ miejsce, gdzie ukrzyżowano Jezusa, było blisko miasta. A było napisane w języku hebrajskim, łacińskim i greckim. Arcykapłani żydowscy mówili do Piłata: „Nie pisz: Król żydowski, ale że On powiedział: Jestem Królem żydowskim”. Odparł Piłat: „Com napisał, napisałem”.

Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza jedna część; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. Mówili więc między sobą: „Nie rozdierajmy jej, ale rzućmy o nią losy, do kogo ma należeć”. Tak miały się wypełnić słowa Pisma: Podzielili między siebie szaty moje, a o moją suknię rzucili losy. To właśnie uczynili żołnierze.

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Potem Jezus, świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: „Pragnę”. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę nasączoną octem i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: „Dokonało się!”. I skłoniwszy głowę, oddał ducha.

Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat – ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem – Żydzi prosili Piłata, żeby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. Stało się to bowiem, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana. I znowu w innym miejscu mówi Pismo: Będą patrzeć na Tego, którego przebili.

Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz krył się z tym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał Jego ciało. Przybył również i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa nocą, i

przyniósł około stu funtów mieszanki mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i owinęli je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. A w miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu.

Komentarz:

Gdyby komuś z nas przyszło być świadkiem czyjegoś ukrzyżowania, z pewnością przez wiele nocy prześladowałby nas sen koszmarne, a szok takiego przeżycia pozostawiłby w nas zapewne ślady nieusuwalne. Otóż Pan Jezus dobrowolnie przyjął na siebie tę potworną kaźń. Skłonić go do tego mogły tylko powody najwyższej wagi. Zastanówmy się, jakie to były powody.

Cała ta straszliwa strona ukrzyżowania skupia w sobie niby w soczewce destrukcję i niehumanitarną moc grzechu. Bo to my sami, przez swoje odejście od Boga, stworzyliśmy taki świat, w którym dosłownie każda niegodziwość stała się możliwa. Zdolni jesteśmy nawet ukrzyżować kogoś nieskazitelnie sprawiedliwego. Gorzej jeszcze: Jezusa Chrystusa ukrzyżowaliśmy właśnie za to, że był On cały przepełniony miłością i bezinteresownie obdarzał prawdą i dobrem. Toteż ile razy spojrzymy na krzyż Chrystusa, umacniajmy w sobie postanowienie i błagajmy Boga o łaskę, żebyśmy już nie pogłębiali niehumanitarności naszego świata. Na Kalwarii odsłania się straszliwość naszego odejścia od Boga.

Przede wszystkim jednak na Kalwarii stało się coś, co nas przymusza do tego, żeby uklęknąć przed Chrystusem, adorować Go i uwielbiać: On przez swoją potworną mękę przeszedł w niezmaconej i dosłownie całoosobowej miłości do swojego Przedwiecznego Ojca i do nas ludzi, którzy przecież jesteśmy winni tego wszystkiego, co Go spotkało. Chrystus Pan swoją mękę i śmierć potrafił przemienić w ofiarę za nasze grzechy.

Co to jest ofiara? Ofiara jest to miłość, którą realizujemy również wówczas, kiedy to trudne, również wówczas, kiedy to bardzo trudne. Otóż Chrystus Pan wytrwał w miłości w najskrajniej potwornych warunkach. Nie tylko zachował miłość, ale zachował ją całą. Z samego dna naszego nieludzkiego świata wzniosła się do Przedwiecznego Ojca kryształowo czysta miłość Syna Człowieczego! Szatan nie znalazł w Nim nawet małej cząstki, która nie byłaby tą miłością wypełniona.

Stało się coś więcej jeszcze: ta miłość, jaką był wypełniony, umęczony i ukrzyżowany Chrystus, była nie tylko kryształowo czysta, lecz i niewyobrażalnie wielka. Człowiek Jezus Chrystus jest bowiem naprawdę Synem Bożym. Zatem jesteśmy odkupieni! Teraz każdy, kto zechce iść przez swoje życie w jedności z Chrystusem, może iść przez swoje życie w miłości do Boga i ludzi. Nasz świat — wszędzie tam, gdzie zaprosimy Chrystusa — znów staje się miejscem, w którym króluje miłość i w którym dojrzewamy do życia wiecznego.

o. Jacek Salij OP